



Avid DIVA II

Nad mostem

Konstrukcje firmy Avid od początku opierały się na dwóch założeniach - odsprężnionym subchassis i ciężkim talerzu - tworzących razem masywny, mało podatny na wibracje blok. To ambitny plan, który - jak widzieliśmy przy okazji testu modelu *Volvere* - przynosi konkretne korzyści. Jest to jednak jedna z najdroższych metod eliminowania wibracji. Przygotowując najtańszy model, firma musiała wiele swoich pomysłów zmodyfikować i przystosować do ograniczonego budżetu. Mimo to udało się przemycić coś z droższych konstrukcji, zwłaszcza w drugiej wersji gramofonu *Diva*.

Na tle innych gramofonów tego testu *Diva II* charakteryzuje się czymś wyjątkowym - szczątkowym i szczególnym subchassis. To sztywny, ciężki, odlewany element w kształcie przęsła mostu. Dzięki nisko osadzonemu punktowi mocowania podstawy łożyska talerza obniżono także jego środek ciężkości. W pierwszej wersji gramofonu chassis było skrucane z kilku elementów.

Formalnie rzecz ujmując, *Diva II* jest gramofonem nieodsprężanym, masowym o szczątkowej podstawie (chassis). Nie ma tu więc „firmowego” układu zawieszenia, izolującego subchassis z talerzem i ramieniem od podłoża, w tym od silnika. To jedno z ustępstw, które wymusił budżet. Stąd opisane już subchassis pełni rolę podstawy - poza nim nie ma żadnego innego elementu spinającego nóżki. A te są trzy, podobnie jak w droższych modelach: dwie stopy z przodu i jedna z tyłu. Pionowe trzpienie, spoczywające w droższych modelach w sprężynach, tutaj zostały zamocowane na stałe w dużych nogach. „Na stałe” to może pewne uproszczenie, bo pośredniczą w tym elementy sorbotanowe, ale nie jest to tak miękkie zawieszenie jak sprężynowe, dlatego pod nogami zamocowano też grube, szerokie krążki z elastomeru.

Odwrócone łożysko jest niemal identyczne jak w droższych modelach *Avida*, złożone ze stożka ze stali nierdzewnej, utwardzanej kulki oraz łoża z Teflonu. Łoże z mosiężną rurką jest otoczone grubym elementem ze stali nierdzewnej. Do jego górnej części przykręcono kolejny mosiężny element, zamykający łożo od góry. Jest on jednocześnie osią, na którą nakłada się płytę. Została ona nagwintowana, ponieważ specjalny pierścień nakręcamy na tę oś, w ten sposób skutecznie dociskając płytę do talerza. Łożysko nie wymaga smarowania.

Sam talerz jest już „oszczędnościowy”, wykonany z niezbyt grubej płyty mdf, pokryty matą korkową, ale leży on na aluminiowym subtalerzu. Ten z kolei jest napędzany za pośrednictwem okrągłego paska. Prędkość obrotową będziemy musieli, niestety, zmieniać ręcznie, a nie jest to szczególnie łatwe - podobnie jak w *Pro-Jectach* zamontowano tutaj na osi aluminiowy krążek z dwoma średnicami. Chcąc zmienić prędkość, a przy wysypie genialnych tłoczeń 45 rpm zdarzać się to może często, trzeba będzie zdjąć talerz, przełożyć pasek na część krążka o innej średnicy i z powrotem założyć talerz. A przecież gramofon wyposażono w naprawdę bardzo dobry, rozbudowany, zewnętrzny zasilacz, którym włączamy silnik; nie sądzę, żeby zintegrowanie z nim zmiany prędkości obrotowej było dużym problemem. Zasilacz ma ładną obudowę, a wyłącznik to duża srebrna gałka. Sam silnik zamontowano osobno na małych silikonowych stopkach po lewej stronie w wycięciu podstawy, ale kryje się w całości pod talerzem.



Stopy *Diva II* zostały wypełnione materiałami tłumiącymi drgania.

Nisko zawieszona łożyska umożliwiło skonstruowanie zwartej, nowoczesnie wyglądającego gramofonu z „charakterem”. Talerz główny leży na talerzu pomocniczym.





Divia to jedyny model Avida z osobnym subtalerzem. Silnik wpasowano w wycięcie podstawy, a moment obrotowy przenoszony jest na aluminiowy talerz pomocniczy, a nie na główny.

Nie jest tajemnicą, że inżynierowie Avida, nawet jeśli tego nie wyrażają wprost, wzorują się na innej wielkiej angielskiej firmie – SME. Stąd wszystkie ich konstrukcje mają montowanie ramienia przeznaczone pod SME – M2, 309, Series IV lub V. *Divia II* jest jednak niedrogim gramofonem, trzeba więc było pomyśleć o jakiejś alternatywie. Wybór padł na japońską firmę Jelco, znaną z bardzo dobrych ramion o średniej masie (także Transrotor ostatnio zrezygnował z ramion Regi i wszystkie swoje podstawowe modele uzbraja w Jelco). W *Divie II* poprzez odpowiedni adapter zamontowano najtańsze ramię tej firmy – model o prostej rurce, bez tłumienia olejowego i bez ściąganej, sztywnej główki. Podstawa konstrukcyjna wszystkich ramion Jelco jest bardzo podobna – mamy możliwość regulacji atyskatingu i nacisku igły – jednak rurka ramienia oraz główka różnią się w poszczególnych modelach. Wypróbowałem z Avidem wkładki Denona DL-103, DL-103R oraz DL-103SA (z tą ostatnią wykonane zostały też zdjęcia), na pewno można znaleźć jeszcze coś lepszego.

Wybory, przed którymi staje konstruktor gramofonu, przekładają się w bezpośredni sposób na efekty dźwiękowe. To ostatecznie mechanika i mikromechanika, skupiająca się w jednym elemencie – wkładce gramofonowej, zamieniającej energię mechaniczną na elektryczną. Dlatego biura projektowe muszą ważyć każdą decyzję, liczyć każdy grosz i starać się wyrządzić jak najmniej szkód. Rezygnacja z zawieszenia w *Divie II* jest więc najważniejszą zmianą w stosunku do droższych modeli tej firmy. Dlatego też w tym przypadku niezwykle istotne jest, aby gramofon spoczął na stabilnej półce, może specjalistycznej, przykręconej do ściany. Każda zmiana w materiale, na którym postawiliśmy *Divie II*, była słyszalna i wpływała w znaczny sposób na charakter brzmienia. Według mnie najlepiej zagrał na podstawie z grubej sklejki.



Podstawy ramion w Avidach przystosowane są dla modeli SME. Tutaj mamy jednak Jelco; wkładka Denona była nieco za ciężka, ponieważ przeciwwaga znalazła się daleko od kolumny ramienia.



Główka Jelco ma dość prostą konstrukcję, ale nie da się jej łatwo wymienić. Jest też dość krótka, dlatego przy dłuższych wkładkach może być problem z podpięciem pinów okablowania.



Łożysko oparte jest na utwardzanej kulce, pracującej w łożu z Teflonu.

BRZMIENIE

Diva II gra w ciepły, gładki, a przez to przyjemny sposób. Nie jest to „ciepło” niedrogich gramofonów, mamy tu do czynienia z wyższym poziomem rozdzielczości i dynamiki. Jednak w sferze klimatu i charakterystyki tonalnej efekt jest podobny. Słychać, że najważniejsza była średnica, a zwłaszcza jej dolny podzakres. I to niezależnie od użytej wkładki. Wprawdzie z tymi skupionymi na skrajach, jak Dynavector czy niektóre Sumiko (*BlackBird*, *Palo Santos Presentation*), balans dźwięku był bardziej neutralny, jednak – prawdę mówiąc – ze szkodą dla jego charyzmy i spójności. Wychodzą wówczas na jaw słabsze strony tej konstrukcji, wynikające – ostatecznie – wprost z niedrogości, prostego (nomen-omen) ramienia oraz talerza z MDF-u. Wprawdzie zmiana wkładek wnosi coś nowego, innego, ale najczęściej wcale nie jednoznacznie lepszego. Dlatego przez długi czas słuchałem *Diva II* ze stosunkowo niedrogim modelem MC DL-103SA Denona. To też nie był wybór ostateczny, ale niezły. Próba z wkładką Sumiko *Palo Santos Presentation* za ponad 10 000 zł była, moim zdaniem, nieudana, a zdecydowanie lepiej wypadła ze znacznie tańszym Dynavectorem *Karat 17D3*. I Dynavector, i Denon są nieco za ciężkie do tego ramienia, jednak można chyba przemysleć poświęcenie części rozdzielczości i szybkości, jaką dadzą lżejsze wkładki, w imię owej koherencji i substancji, którą oferują dwie wyżej wymienione. Część pasma, w zakresie głosu ludzkiego, jest więc promowana, ale nawet przy odtwarzaniu płyt, które same są w taki sposób nagrane, np. Meyer Records czy genialnej płyty Benny’ego Cartera „*Jazz Giant*”, dźwięk nie stawał się zbyt jednostajny i masywny.

Góra była miękka, podobnie jak bas. Kontrabas z samplera Meyer Acoustics, gitara basowa z płyty Dave’a Gahana czy niskie, syntetyczne zejścia z płyty Niemena – wszystko to brzmiało ładnie, przyjemnie, choć bez wyraźnej definicji. Wysokie tony nie są przebogate i analityczne, za to uwolniono je od przykrych przypadłości winylu, takich jak mocny szum przesuwu czy trzaski. Oczywiście, kiedy wrzucimy na talerz coś w rodzaju „HiFi Karajan” z 1968 roku - płytę w niezbyt dobrym stanie - usłyszymy, że do ideału bardzo daleko. Ale dramatu też nie będzie, spokojnie „wciągniemy” muzykę, choć ze świadomością, że od wydania krążka minęło czterdzieści lat.

Podobne pierwsze wrażenia sprawiał testowany równoległe *Dark Star* Transrotora. Jednak Avid jest inny. Przede wszystkim ma lepszą dynamikę. Najbardziej korzystają na tym dobre tłoczenia, np. jazzowe. Gładki dźwięk podany z tak dobrym rytmem zapraszał do słuchania więcej i więcej. Nie wszystkie płyty będą brzmiały równie dobrze. I nawet mniejsze znaczenie ma to, jak dobre jest to tłoczenie – a raczej to, jak została przygotowana taśma-matka. Jeśli jest ona mocno „cyfrowa”, tj. chropawa i ma denerwujący czasem nalot na wyższej średnicy (jak w przypad-



ku „Hourglass” Dave’a Gahana), wówczas zagra na *Diva II* gorzej niż na Transrotorze. Z kolei przy dobrze przygotowanych reedycjach, np. z wytwórni Stockfish Records, wszystko wraca do normy i jest ładniejsze niż w *Dark Starze*, głównie dzięki dynamice i spójności dźwięku.

Tak czy inaczej, zwolennicy dokładnej prezentacji powinni poszukać sobie innego obiektu, bowiem *Diva II* ma rozdzielczość na średnim poziomie, nawet na średnicy, która jest tu najważniejsza. Nie można mówić o wyraźnej separacji źródeł pozornych, o wybudowanych planach itp. Dźwięk jest wyjątkowo „strawny”, choć ograniczony. Zastosowanie znacznie lepszej - niż u konkurencji - podstawy, znanej z droższych gramofonów Avida, pozwoliło osiągnąć dźwięk tak dobrze poukładany. Warto po jakimś czasie przyjrzeć się lepszym ramionom.

Diva II jest wbrew pozorom dość skomplikowanym gramofonem i trzeba się wykazać pewną wiedzą, żeby go złożyć.



W przeciwieństwie do innych gramofonów tego testu Avid został wyposażony w zewnętrzny, solidny zasilacz. Niestety, nie mamy możliwości zmiany obrotów.



DIVA II

Cena [zł]
Dystrybutor

7800
INTRADA
www.intrada.pl

Wykonanie

Znakomita, solidna podstawa, ale sposób zawieszenia nie daje dużej odporności na zewnętrzne drgania.

Funkcjonalność

Niezbyt łatwa zmiana prędkości obrotowej. Bez kłopotliwych układów poziomujących.

Brzmienie

Dość dynamiczne, rytmiczne, choć skupione na średnicy i mało analityczne.

Ramię Jelco w Divie to konstrukcja z prostą rurką i niewielką przeciwwagą. Z boku widać wygodną regulację atyskatingu.